Nr 26.

Do Nru 65 Gazety Korresp: Warsz: i Zagr: 1819.

ROZMAITOŚCI.

I.

Pamiętnik Lwowski umieścił w kilku ostatnich Nrach Opis podróży, przez pewnego Polaka we Włoszech w roku 1815 *i* 1816 *odbytey. Ułatwiaiąc sposobność powszechnieyszego rozszerzenia się tak interessownego pisma, umieszczamy z niego te artykuły, w których o narodzie naszym iest mowa.*

Wyiątek z opisu Padwy.

Cała budowa miasta oznacza iego starożytność. Ulice wązkie i ciemne, ściśnione iescze bardziéy arkadami, na których, iak w Slązku, stoią wszystkie prawie domy. Nie masz tu ani wielkich pałaców, ani wspaniałych architekturą domów. Ale wielkie pamiątki zdobią Padwę. Sławna tuteysza Akademiia była niegdyś mieyscem skupienia wszystkich narodów, a siedliskiem jeniiuszu. Tu *Galiley* r. 1609 dawał lekcye; tu *Ariosto*, tu *Tasso* wielkie rozwinęli talenta. Tu i Polak szukał oświecenia, by wkrótce sam słynął nauką. Włochy zawsze były drugą oyczyzną Polaka; wiek młody trawił tu na naukach, a starość przepędzał, by zwątlone publicznemi usługami przedłużył życie. Pamięć *Zamoyskich, Kochanowskich, Sarbiewskich* i sławnych Królów naszych *Batorego* i *Sobieskiego*, towarzyszyć zawsze będzie Polakowi wśród téy nauk świątyni. Nie bez nayżywszego uczucia oglądałem na korytrzach Uniwersytetu tych wielkich moich ziomków starożytne herby. Zasłużyli oni sobie na tę chwalebną pamiątkę, piastuiąc urzędy akademiczne.

Naród polski celował w owe czasy nauką a Uniwersytet padwański miał osobną drukarnią i bibliotekę poświęconą dziełom Polaków. Nieprzyiazny zawsze los imieniowi Polaka zniszczył pożarem i te zabytki narodowey sławy. Każdy wielki naród miał w tym Uniwersytecie swoie osobne urzędy i urzędników. Ostatni Rektor Polaków Jan *Sobieski*, był także ostatnim wielkim królem Polski, iakby na dowód, że z upadkiem nauk miała upaść i sława imienia polskiego.

. . . . .

Naprzeciw tego kościoła iest publiczna przechadzka, *il prato de la Valle* nazwana. Przyozdobiono ią posągami wielkich ludzi, które po obu bokach kanału, w koło prowadzonego, ustawiono. Stanisław August ostatni król polski postawić kazał w tym szeregu sławnych ludzi posągi Batorego i Sobieskiego, które tu obok Gustawa Adolfa, Liwiusza, Tassa, piękne i godne siebie zaymuią mieysca.

Kościół S. Antoniego z Padwy znany iest więcéy przez dobrą wiarę w cuda tego Swiętego Patrona, niż przez sławę swoiéy gockiéy architektury. Zaraz na wstępie znalazłem

nagrobek Polaka Stanis. *Mińskiego* Kanclerza, który umarł roku 1607. Leży tu także młodzieniec Mikołay Ponetowski; brat iego Andrzéy położył mu tu pomnik w roku 1648.

Audyencya tegoż Polaka u Papieża. Zdanie Oyca Sgo o Polakach.

Dnia 3ogo Stycznia 1816go prezentował mnie P. Lebzeltern Minister austryacki Papieżowi w pałacu Kwirinale. Przechodziliśmy przez kilkanaście pustych pokoiów do wielkiéy sali również pustéy, otoczonéy na około skrzynkami drewnianemi, które służą razem za ławki. Na każdéy skrzynce, których było mnóstwo, napisano: Pius VII. Pontifex max. Co te drewniane pomniki znaczyć maią, nie wiem. W téy sali *) znaleźliśmy kilku Prałatów i wielkiego Szambelana (Maestro di Caméra). Ten Prałat Ceremoniaryusz może mieć naywięcéy cztéry stopy wysokości, iest bardzo żywy, grzeczny, i zdaie się nieskończenie szczęśliwy z swoiéy dostoyności. Po kilku minutach i pierwszych komplementach spostrzegłem, że Monsignior Maestro di Camera zaczął szeptać do Ministra, który zbliżywszy się do mnie zapowiedział mi, że iest przeciw etykiecie, abym przy szpadzie prezentował się Papiéżowi. Kto nie ma uniformu, ani orderu, nie może u naczelnika kościoła z orężem się pokazać. Rozumiałem, że na téy iednéy ofierze skończą się wszystkie trudności. Już wchodziłem do pokoiu, gdzie Papiéż przyymuie, gdy uczułem, że mnie coś za kapelusz stosowany ciągnie. Obziéram się, i widzę z tyłu małego Maestro di Camera, który z całéy siły wydziera mi kapelusz, wołaiąc: *Tak wéyść nie można!* Zapytałem się, dla czego? — *Bo niewolno.* — Dla pokoiu, zostawiłem i tę zdobycz u Monsignora, a sam wszedłem iak Abbas bez szpady i kapelusza do pokoiu papiézkiego. Zastaliśmy Papiéża poprawiaiącego drewka na kominku. Idąc do niego przyklęknęliśmy trzy razy, Przystąpiwszy do Papiéża prezentował mię Pan Lebzeltern iako Galicyanina i Polaka. *Znam dobrze ten naród, iest on waleczny!* zawołał Papiéż; potém chwaląc zawsze Polaków dodał: *Polacy są duszy wielkiey i mocney.* — *Ale są przytém i pobożni,* dodałem ia, *i szczycą się, że nigdy nie mieli religiynych woien.* — *Tak, tak, to prawda,* odpowiedział Papiéż, *są bardzo nabożni.* — Potém prosił P. Lebzeltern Oyca Swiętego, by pozwolił pewnych illuminacyy Moccoleti zwanych, i festynów ludowi, gdyż iest tyle cudzoziemców, którzy pragną te publiczne widzieć zabawy, a Gubernator ręczy za spokoyność miasta. Odpowiedział Papiéż na to, że nie iest za takiemi zabawami, mówiąc z uśmiechem: *My Rzymianie, kiedy się zapalemy w rozrywkach, to przychodzi i do nożów,* a Pan Lebzeltern oświadczył, że ta uwaga nie powinna wstrzymywać Papiéża od dania pozwolenia, gdyż lud rzymski nie czeka na zabawy, ażeby noże były w robocie. Papiéż iest ieszcze żywy, i pomimo starości, ma wiele czarnych włosów i żywe kolory w twarzy. Ubrany był w białéy sukiennéy sutannie z okrągłym leżącym kołnierzem. Przez cały czas téy audyencyi, która więcey 20 minut trwała, mówił ciągle wesoło, z uśmiechem i z nadzwyczayną dobrocią, która się w całéy iego postaci maluie. Przyymował nas stoiąc u kominka, i posuwał się zawsze bliżey do ognia, by nam ciepło było.

---

*) *Naywiększą ozdobą tey sali są gobeliny, z których niektóre w Rzymie robione. Teraz ta fabryka ustała.*

Odchodząc, powiedziałem Oycu święte- mu z prawdziwém uczu iem, że mam się za szczęśliwego, iż oglądałem Swiętego wieku naszego. Spuścił na to oczy, i podał mi rę- kę, którą ia z uszanowaniem pocałowałem. Tak się zakończyło to pamiętne dla mnie posłuchanie.

II.

List Cesarza Chińskiego Kia-King do Xięcia Rejenta Angielskiego

(*Dokończenie*)

„ W dniu siodmym, w dniu, który wy- znaczony był dla Posła Waszego, aby się przybliżył, i oglądał osobę Cesarską, przybył więc do pałacu właśnie podówczas, kiedy Ja, Cesarz, wchodziłem do wielkiey sali słuchal- ney. "

„ Nam Poseł Wasz oświadczył raptem, że zasłabł tak nadzwyczaynie, iż ani kroku u- czynić nie mógł. Nie poczytywałem to za rzecz niepodobną; rozkazałem przeto, aby dway Posłannicy assystuiący weszli do sali, i stawili się przedemną; ale obadwa twierdzili podobnież, że zasłabli.. Nigdzie zaiste nie było większego przykładu takiey nieokrzesa- ności. Wszelako nie wymierzyłem żadney surowey kary, i rozkazałem tylko, aby ich ieszcze tegoż samego dnia do kraiu ich ode- słano. Ponieważ więc Poseł Wasz wstrzyma- nym został od oglądania obecności Cesarskiey, przeto nie było przyzwoicie przyymować od Was, o Królu! pisemne przedstawienie; ode- słano ie Wam zatém w tym samym stanie, w iakim przez Posła Waszego nadeszło. "

„ Wszelako zważyliśmy, że Wy, o Królu! z niezmierney odległości, bo dziesięć tysię- cy mil (Lee), chcieliście kilka razy złożyć Mi w uszanowaniu pisemne przedstawienie z win- nemi podarunkami: że niezgrabność Posła Waszego winna iest nieoddaniu ich przezeń z głębokim ukłonem i rzetelną uniżonością, i że uczucia głębokiego uszanowania i winne- go posłuszeństwa ze strony Waszey, o Królu! iawne są dostatecznie;

„ Poczytałem więc za rzecz słuszną wziąć z artykułów trybutu tylko niektóre map- py, kilka rycin i obrazów; ale Waszemu u- czuciu rzetelney uległości dla Mnie daię tak wysoką pochwałę, iak gdybym przyiął wszyst- ko. Wywzaiemniaiąc się, rozkazałem posłać Wam o Królu! godło pomyślności (*Joo-ee*), sznur pereł Cesarskich, tudzież dwa wielkich i ośm małych worków iedwabnych, na znak Naszego czułego i pobłażaiącego sposobu po- stępowania w tey mierze. "

„ Kray Wasz, o Królu! za bardzo odle- gły iest od centralnego i kwitnącego Państwa, aby wysyłanie Posła w drogę tak daleką przez bałwany morskie za łatwe przedsięwzięcie poczytywać można. Nadto, Wasz Poseł nie zdaie Mi się bydź zdolnym do wykonywania zwyczaiów i obrządków Państwa centralnego, przedmiot, który zaiste mocnego natężenia warg i ięzyka wymaga, a który wcale nie iest przyiemnym lub łatwym do zniesienia. "

„Państwo niebiańskie aż nadto małą war- tość pokłada w rzeczach przywiezionych z daleka, ani też za rzadkie kosztowne perły uważa płody kraiu Waszego, iakożkolwiekby ie za ozdobne i przemyślne poczytywać chciano. "

„Abyście o Królu! Lud Wasz utrzymywa- li w zgodzie, i starali się o umocnienie gra- nic kraiu Waszego, by żadne oddzielenie czę- ści odległych od tych, co blisko siebie poło- żone są, nie zachodziło, (*) oto iest to, co

---

(*) *To zdaie się bydź przymówką do Państwa Angielsko Indyyskiego.*

Wam Ja, Cesarz, rzetelnie i mocno polecam."

„Nakoniec, nie potrzeba Wam wcale iuż więcey wysyłać Posła z tak wielkiey odległości, i trudzić go podróżą przez góry i morza. Byleście tylko serce Wasze na winne posłuszeństwo wylewali, nie trzeba będzie wcale przybliżać się w iakowym oznaczonym czasie do obecności niebiańskiey, dopóki wyrzeczoném nie będzie, że ku przetwarzaiącemu wpływowi, który z Państwa tego wypływa, obrócić się macie."

„Ten rozkaz Cesarski wydany iest przeto, abyście go zawsze zachowali. — (Podpisano) *Kia-King*;—rok 21szy, miesiąc 7my, dzień 20sty." (12 Września 1816).

III.

Poczty w Państwie Tureckiém.

Poczta w Turcyi, utrzymywana kosztem Rządu, przychodzi do lepszego stanu. Urzędy pocztowe w miastach i na gościncach głównych (na ubocznych drogach nie ma żadnych) puszczane bywaią w dzierżawę naymniey żądaiącemu. Rząd dostarcza dzierżawcom koni za pomierną cenę. Dla wygody podróżnych stoi zazwyczay przeszło sto koni w pogotowiu. Pocztmistrze muszą żywić bezpłatnie przeieżdżaiących posłańców, po naywiększey części Tatarów. Stacye są odległe, a do tego złe drogi, lecz za to postylion popędza chyżo. Używaią do tego nayczęściey koni tureckich, których można mieć dostatkiem i za lichą cenę. Postylion nieodpowiedzialny za ich utrzymanie, pędzi ie iak nayspieszniey; a ieżeli konie zmordowane ustaną w biegu, albo nie chcą ciągnąć daley, odrzyna im uszy i puszcza ie w lasy. Godnemi uwagi są pierwsze doświadczenia Turkow w rysownictwie map w drukarni Skutaryyskiey. Mappa czarnego morza zaleca się dokładnością.

IV.

Żebractwo w Anglii.

Gazeta handlowa Norymberska umieściła następuiącą wiadomość charakterystyczną o teraźnieyszym stanie żebractwa w Anglii: Angliia, ów kray samych ostateczności, zamieszkany iest właściwie przez samych bogaczów i ubogich, tak, że ieżeli prawdziwie trwały zaród pomyślności kraiowey zależy na powiększaniu się klassy ludzi maiętnych stanu średniego, więc Anglia nie ma tego zarodu. Włóczęgów, żebrzących iałmużny, bez przytułku i rzemiosła, liczą niektórzy do 20,000; ci zwykli poiedynczo lub i z rodziną swoią tam nocować, gdzie ich noc zabiegnie, maiąc ziemię za pościel, a niebo za nakrycie. Ci ludzie zwykli łakomie zbierać okruszyny chleba spadaiące na ziemię ze stołów bogaczy. Wieczorem tylko naprzykrzaią się przechodzącym, w inney porze, przechodzą w milczeniu. Stary Murzyn, ledwie cztéry stóp wysoki, trzymaiący zawsze miotłę w ręku do czyszczenia ulic, sprawia uderzaiący widok, znayduiąc się pomiędzy tą tłuszczą żebraków. Można zabronić żebrania głośnego, ale nie milczącego błagania iałmużny. Zwykli oni wieszać na sobie karty, na których wypisana lub wydrukowana bywa naytkliwsza historya ich nędzy. etc.